

Rekolekcje dla Wspólnoty Rodziny Misyjnej w Komorowie

W dniach od 20 - 21 stycznia 2009 roku odbywały się w Komorowie rekolekcje dla Wspólnoty Rodziny Misyjnej. Prowadził je ks. Adam Bajorski MSF z Ciechocinka. Wzięły w nich udział 33 osoby. Uczestnicy wysłuchali sześć konferencji. Były prace w grupach, adoracje Najświętszego Sakramentu. Wszyscy mieli możliwość spotkania się z Jezusem w Sakramencie Pojednania. Treści rekolekcyjne przeplatane humorystycznymi opowiadaniem Ojca sprawiały, że nikt nie liczył czasu. Na zakończenie Siostry z domu Komorowskiego przedstawiły program słowno – muzyczny. W programie ukazano problem zła i grzechu, który doprowadził do rozbicia jedności chrześcijan. Na tym tle, słowa bł. Bolesławy Lament wskazywały drogę ku jedności z Bogiem i człowiekiem.

Na zakończenie Ojciec zaprosił wszystkich do tańca „deptanie szatana” – na podsumowanie rozważań rekolekcyjnych. Nasze problemy mają być pod stopami. Nie mogą górować nad nami. Bóg jest większy niż wszystkie trudności życia i to On naprawdę jest naszym Bogiem, Panem i Królem.

Kilka świadectw uczestników niech ukazuje to, co pozostało w ich sercach.

1. Echo rekolekcji. W dn. 20-21.01.09 r. Wspólnota Rodziny Misyjnej w Komorowie przeżyła dni skupienia zorganizowane przez s. różę Naskręt (referentkę - opiekunkę Wspólnoty) i poprowadzone przez Misjonarza Świętej Rodziny Ks. Adama Bajorskiego.

We wprowadzeniu Ojciec Porównał nas z Zacheuszem, że oto Jezus zaprasza nas : „Zejdź z drzewa, chcę z tobą wieczerzać”, zostaw swoją codzienność, toksyczność życia – chcę ci spojrzeć w oczy...

Przyszliśmy na te rekolekcje, bo mamy problem, potrzebujemy pomocy. Rozwiązując problemy po ludzku wówczas kontakt z Bogiem jest zachwiany, poszatkowany, a powinien być fundamentalny. Źródłem jest Ewangelia i oto tekst Mt 14,22-33 został wybrany jako kanwa naszych rozważań. Jesteśmy w „drodze”, poszukujemy własnej tożsamości (musimy określić się: jaka jest moja relacja z Bogiem, jak jest moja modlitwa i jaka sytuacja duchowa). Czy Jezus jest moim Mistrzem?

Powyższa Ewangelia ukazuje nam Jezusa jako wschodzące słońce rozjaśniające ciemność, który mówi nam co robić, nie wypomina błędów, ukazuje twarz Przyjaciela. W Jego bliskości dostrzegamy jak bardzo nas kocha. Zachęca nas byśmy zakotwiczili swoje serce w Jego miłości. Z tą nauką i świadomością stajemy wobec naszych życiowych przeciwności i problemów. Mamy diametralnie zmienić swój tok myślenia, a problemy musimy zamienić na wyzwania, którym z Bożą pomocą musimy śmiało stawić czoła. Gdy zapominamy o Bogu, chcemy własnymi siłami rozwiązać swój problem wtedy toniemy, wówczas wołamy za Piotrem „Panie ratuj nas”. Piotr do końca umiłował i zaufał Panu, tak i my musimy być przekonani, że gdy wołamy „Panie ratuj mnie”, On już działa, wysyła dobrych Aniołów, wyciąga rękę i pomaga nam. Kiedy się wyciszymy poucza nas. Śmiało wychodzimy naprzeciw problemom, bo wierzymy, bo usłyszeliśmy Jego głos.

Mateuszowi Ewangelię odczytuję kolejny raz, na swój sposób interpretuję, ale jakże płytko. Rozważanie rekolekcyjne wywarło na mnie niepowtarzalne wrażenie, dało nowe spojrzenie na życiowe przeciwności. Wierzę, że Bóg mnie zna, wie co mnie dręczy, wierzę, że On mnie wybrał i zawsze mi pomoże.

Świadectwa uczestników

Jak przeżyłam rekolekcje dla Rodziny Misyjnej w Komorowie? Będąc w kościele na Mszy św. dostałam od siostry Róży zaproszenie i program rekolekcji. Zdecydowałam się w nich uczestniczyć. Największe wzruszenie przeżyłam podczas objaśnienia drzewa genealogicznego Świętej Rodziny. Myślę, że cierpienia, smutki, ale też radości i chwile szczęścia jakie przeżywała Boża Rodzina, są także udziałem każdej ziemskiej rodziny i mojej również.

Adoracja Najświętszego Sakramentu w ciszy i skupieniu skłoniła mnie do refleksji nad własnym życiem. Zrozumiałam, że należy pracować nad sobą nieustannie, a to wymaga wielu wyrzeczeń. Bogu i Świętej Rodzinie dziękuję za przeżycia, których doznałam. Można to nazwać Kaną Galilejską w Komorowie.

- Marianna

Takie dni, dla takiego człowieka jak ja, są szczególną szansą, aby pogłębić, wzmocnić swoją wiarę. Bo ja wciąż czuję, że jest ona zbyt słaba. W takie dni mam możliwość zagłębiania się w siebie i wtedy pytam, kim jest dla mnie Jezus. Dlaczego jest mi tak bliski, czemu Mu ufam?

Ogromnym wsparciem jest dla mnie prowadzący rekolekcje. On pomaga mi zmierzyć się z wyzwaniem, które wydają się niemożliwe do pokonania. Tym razem ilustracją zmagania ze słabościami własnej wiary była analiza fragmentu Ewangelii wg św. Mateusza, w którym Chrystus nakazuje uczniom wypłynąć na wzburzone morze. Chce im unaocznic ich słabości, wypróbować ich wiarę, a z drugiej strony pokazać, że mogą pokonać „przeciwnie wiatry”, gdy tylko zaufają Jemu.

W trakcie rekolekcji padło piękne i jakże prawdziwe zdanie: „Chcemy zakotwiczyć serce w Jego miłości, bo tego potrzebujemy”. Właśnie ja potrzebuję, bo raz jestem podobna do Tomasza, a raz do Piotra. I wciąż jestem miotana w wątlej łódce wiary na wzburzonym morzu wątpliwości.

Dlatego niezwykle ważki był dla mnie moment, gdy nasz „przewodnik” starał się wzmocnić naszą samoocenę. Przekonywał, że należy myśleć o sobie dobrze, bo tylko wtedy będziemy mogli stawić czoła przeciwnościom, które osłabiają naszą wiarę. To dotyczyło właśnie mnie, mojej siły wiary. Gdy będę wierzyć w siebie, potrafię wzmocnić i własną wiarę. Moim „przeciwnym wiatrem” są właśnie wątpliwości, czy potrafię bezgranicznie zaufać Bogu.

Zrozumiałam, że muszę jak Piotr z Ewangelii św. Mateusza, odważnie „przejsć po wodzie” do Jezusa, bo nie ma innej drogi do Boga. Choć wiem, że czeka mnie po drodze jeszcze niejedno zwątpienie i wołanie Piotrowe „ Panie, pomóż mi”.

Ale wciąż muszę czynić tak, jak Piotr, który zaufał Jezusowi i może miał pod swoimi stopami. I ja muszę zaufać, a wtedy moje problemy będą pod moimi stopami, a Jezus otoczy mnie swoimi ramionami.

I myślę bez strachu – wzmocniona rekolekcjami, a także siłą wiary otaczających mnie współuczestników naszych niezwykłych spotkań – o tym, że przede mną jeszcze wielkie morze wyzwań. Wiem jednak, że je pokonam, bo ufam Jezusowi.

Szczęść Boże. Danuta